Cena numeru 6 groszy

Nr. 176 SOSNOWIEC, czwartek dnia 5 sierpnia 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Korepetytorzy patrjotyzmu.

Było rzeczą zupełnie naturalną że my, t. zw. „królewiacy“, daleko częściej i liczniej nawiedzaliśmy dzielnicę za czarno-żółtym kordonem, aniżeli rodacy galicyjscy, kongresówkę. Pomyślniejsze warunki bytu i rozwoju narodowego, wytworzone od kilku dziesiątków lat, zwłaszcza po Solferino i Sadowie, przez wspaniałomyślnego cesarza Franciszka Józefa, nęciły koroniarzy udawać się przy każdej sposobności, chociażby dla „pokrzepienia serc“, tam, gdzie żywo i swobodnie biło tentno polskie. Natomiast nie dziwiliśmy się, że rodacy z za kordonu rzadko i niechętnie, zniewoleni tylko jakimś realnym interesem, zjawiali się w tutejszym zaborze.

Podobny stan rzeczy musiał bezwątpienia wpłynąć na to, że przeciętny „koroniarz“ posiadał większą znajomość spraw i stosunków galicyjskich, aniżeli przeciętny obywatel królestwa Galicji i Lodomerji, naszych. Ujawniało się to nieraz w prasie zakordonowej, która obok wielu dokładnych rewelacji, zamieszczała często wprost monstrualne — naiwne informacje, odnoszące się do zaboru rosyjskiego.

Uważamy za bezcelowe czynić dziś z tego powodu jakiekolwiek rekryminacje, a tembardziej przytaczać fakty ku stwierdzeniu powyższego spostrzeżenia. Nie można przecie przejść zupełnie do porządku dziennego nad innym, wysoce aktualnym objawem w obecnej „chwili osobliwej“, wynikającym właśnie z tamtej przyczyny. Rzecz rozchodzi się o pewną postawę niektórych rodaków naszych, rozwijających teraz na danych terenach dotychczasowej kongresówki, bardziej ożywioną działalność. Nie powątpiewamy ani na chwilę o szlachetnych i wysoce patrjotycznych sentymentach tych panów, zwłaszcza dziennikarzy z Krakowa i i Lwowa. Wydaje nam się jednak, że większość z nich, po raz pierwszy może znalazłszy się w środowiskach przedtem zupełnie im obcych, wykazuje na każdym kroku grubą nieznajomość stosunków miejscowych, a przedewszystkiem psychiki społeczeństwa rodaczego, bytującego w odmiennych zgoła warunkach przez długi szereg lat, aniżeli tamci panowie z za kordonu.

Żarówno z odezwań się ich, jak przedewszystkiem z publicystycznych wynurzeń, uwidocznia się, jakiś, nie tyle pouczająco-pedagogiczny, ile zarozumiało-bakalarski ton, w stosunku do „koroniarzy“. Dłuższa i uważna obserwacja ich działalności, potęguje coraz bardziej wrażenie, że ci panowie uważają rodaków, wśród których się zjawili, za... „żaków“ w sprawach narodowych, więc pozują w obec nich na... „korepetytorów patrjotyzmu“.

*

Autonomiczny byt w zaborze austrjackim, daje z pewnością zupełne prawo rodakom z za kordonu pouczać „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu“, o wielu rzeczach dźwigających wzwyż dotychczasowego istnienia. Czy jednak szlachetnem jest, a przedewszystkiem logicznem, ważyć na szali dwa patrjotyzmy dzielnicowe? Alboż z tej kwalifikacji patrjotyzmów prowincjonalnych, nie okaże się pry ogólnem podsumowaniu, po której stronie wyższość?

Łatwiej bowiem było dawać upust najrozlewniejszej ekspansji narodowej przy „bombce“ pilznera u Hawełki lub Wencla, niż tu, pod argusowem okiem sturamiennego polipa ochrany tajnej, wytwarzać placówki, broniące przed wynarodowieniem, przed bezwzględnem zatruwaniem duszy polskiej.

Niechże współcześni p.p. „korepetytorzy patrjotyzmu“ przypomną sobie, co, nie żaden królewiak, ale *pur sang* lwowski powieściopisarz-satyryk, autor „Głów do pozłoty“ Jan Lam pisał o..., „tramtadracji“ patrjotycznej w „Golicji i Głodomerji“. Możeby wówczas pohamowali swój butny tupet w stosunku do koroniarzy, którzy mieliby równe, a kto wie, czy nie większe prawo pouczać tychże „korepetytorów“ o ofiarnym patrjotyzmie, w najtrudniejszych warunkach bytu narodu.

Jeżeli im to nie wystarcza, niech odnajdą i przeczytają głośną przed kilku dziesiątkami lat, powieść satyryczną Michała Wołowskiego, odzwierciadlającą postawę i zachowanie się roznaitych warstw społeczeństwa galicyjskiego, wobec przebywających tam królewiaków. W samym tytule powieści zawiera się cała bolesna treść, a tytuł ów brzmi: „U swoich na obczyźnie“.

*

Chcąc owocnie i celowo udzielać „korepetycji patrjotyzmu“, należy przedewszystkiem wyzbyć się śmiesznego samochwalstwa, jakoby się posiadało monopol na patrjotyzm. Z megalomanji tej bowiem wyradza się druga wada, przynosząca nieobliczalną szkodę, zwartości narodowej. To, zniеważające pomawianie rodaków o brak uczuć narodowych, wprost lżenie ich hańbiącymi epitetami. Ktoś obcy słysząc te zelżywe pomówiska tramtadrackich patrjotów o „moskolofilizm“, królewiaków, o „przepojonych moskwicizmem duszach“ — mógłby najfałszywiej osądzić psychykę narodu, wyzwalającego się z długotrwałych więzów.

Kto z lekkiem sercem waży się obrażać swego rodaka epitetem: „moskolofila“, dlatego tylko, że nie podziela pewnych formuł partyjnych — nie ma prawa stroić się w togę „profesora“, czy chociażby „korepetytora patrjotyzmu“ — jest bowiem wówczas tylko agitatorem partyjnym. Co gorsza, udaremnia wpływ, szlachetnych aspiracji w kierunku bezinteresownie narodowym. Znieważani bowiem rodacy, pomawiają takich p.p. „korepetytorów“ o zgoła inne pobudki, niż ofiarna miłość ojczyzny. Widzą więc w nich raczej siewców zamętu i waśni klasowej, niby ekspozyturę jakiejś „czerwonej jarmułki“, występującej przed niewielu laty z potwornem hasłem: „precz z krzyżem, precz z białą gęsią“.

Oburzają się i słusznie na takie posądzania współcześni p.p. „korepetytorzy patrjotyzmu“. Po co jednak sami w taktyce swej posługują się podobną bronią zelżywego kalumniatorstwa, wywołując przysłowiowego „wilka z lasu“? Nam bo się zdaje, że te wszystkie zelżywe pomówiska, drażniące i obrażające wzajemne oskarżania wytwarzają i potęgują w obecnym momencie przełomowym, ów klasyczny nasz: „b ó - l ó w b ó l“.

Jeżeli więc p.p. „korepetytorzy patrjotyzmu“ pragną osiągnąć ze swych pouczań wielki i szlachetny cel narodowy, na udręczonej „z i e m i k l ę s k i u c i s k ó w“ (określenie poetki Gabryeli), niech swój mentorski ton połączą z większą wyrozumiałością dla „heroizmu niewoli“ no i oczywiście z miłością bratnią, o której w wizji poetycznej Narcyzy Żmichowskiej głosi Bóg:

Ja tylko na tej polskiej, na tej świętej ziemi
Samą miłość zasiałem rękami mojemi,
I tylko miłość w cnotę wyrosnąć tu może,
A biada temu, ktoby inne rzucał zboże.

Bol. Szymański.

Z widowni wydarzeń.

Krytyczne położenie Rosjan.

Z zebranych przez „Köln. Ztg.“ głosów prasy zagranicznej okazuje się jak nawet dzienniki „czwórporozumienia“ sceptycznie się zapatrują na położenie strategiczne armji rosyjskiej.

Więc „Berlingske Tidende“ dowiadują się przez Londyn, że stan rzeczy w Warszawie z każdą chwilą jest więcej naprężony. Słychać w mieście bezustannie huk armat, ranni w wielkich ilościach przybywają do miasta. Ludność wie, że położenie jest krytyczne, ale fortyfikacje pod Błoniem są nader silne, a obrona ich mogłaby przeszkodzić powodzeniu niemieckiemu.

„Daily Telegraph“ donosi z Piotrogrodu, że rosyjskie centrum opuści swe stanowiska w Królestwie Polskiem na całej linji. „Daily Telegraph“ pisze, że najniebezpieczniejszem jest nacieranie niemieckiej armji północnej. Armja ta ma przed sobą tylko słabe siły, ponieważ rosyjskie prawe skrzydło pozbawione jest większych sił na korzyść centrum rosyjskiego. Trzeba się więc liczyć z możliwością, że armja niemiecka przez Wilno natrze na rosyjskie linje odwrotowe.

Sprawozdawca „Morning Post“ powiada, że Rosjanie wskutek niższości artylerji nie są w stanie utrzymać swych stanowisk. Ustąpienie Warszawy i linji nadwiślańskich będzie początkiem wielkiego odwrotu w głąb kraju. Rosjanie obecnie nie mogą się nigdzie nieprzyjacielowi skutecznie oprzeć. Mogą najbliżej znaleźć punkt oparcia dla swego centrum w Brześciu Litewskim.

Podobnie pisze, aczkolwiek ostrożniej „Temps“ paryski. Również prasa rosyjska przyznaje że militarne położenie jest poważne i krytyczne“.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z Głównej kwatery donoszą dn. 3 sierpnia:

„W walkach w okolicy Mitawy zostało wziętych do niewoli 500 jeńców.

Na wschód od Poniewieża nieprzyjaciel, wyrzucony częściowo z wielu stanowisk, zaniechał oporu i cofnął się we wschodnim kierunku. Nasze wojska przekroczyły drogę Wobolniki-Lubocz. Wczorajsza zdobycz wynosi 1250 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

W kierunku na Łomżę zyskaliśmy większą przestrzeń wśród pomyślnych dla nas walk. 3,000 Rosjan dostało się do niewoli. Zresztą na froncie Narwi i przed Warszawą toczyły się małe, pomyślne dla nas potyczki.

Nasza flota powietrzna, skoncentrowana na wschodzie, przedsięwzięła skuteczne ataki na linję kolejową na wschód od Warszawy.



Teren walk pod Warszawą.

Generał Woyrsch ze swojemi niemieckiemi wojskami rozszerzył oszańcowane mostowe stanowisko na wschodnim brzegu Wisły, 750 jeńców wpadło w nasze ręce. Podlegające jego rozkazom wojska austrjacko - węgierskie generała Köwesa osiągnęły na zachodnim froncie Dęblina znakomity sukces. Wzięły one 2,300 jeńców, zdobyły 32 armaty, w tem 21 ciężkich i dwie haubice.

Przed armją feldmarszałka Mackensena nieprzyjaciel trzymał się wczoraj jeszcze na linji Puławy-Łęczna-Żalin, na północny zachód od Chełma. Popołudniu zostały jego linje na wchód od Łęczny na północ od Chełma przełamane. Wskutek tego rozpoczął na większej części frontu w nocy odwrót. Tylko na poszczególnych miejscach stawia on jeszcze opór. Na wchód od Łęczny wzięliśmy wczoraj 2,000, pomiędzy Chełmem, a Bugiem 1 i 2 sierpnia przeszło 1,300 jeńców. Nadto zostało zdobytych wiele karabinów maszynowych".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 2 sierpnia:

„Około Domaszowa, naprzeciwko ujścia Radomki, sprzymierzeńcy nasi odnieśli nowe sukcesy.

Na zachód od Dęblina nasze pułki siedmiogrodzkie odebrały nieprzyjacielowi w walkach na bagnety 8 punktów czołowych, zbudowanych z betonu systemem piętrowym. Cztery z tych punktów zostały wzięte szturmem przez pułk piechoty Nr. 50, składający się po większej części z Rumunów. Półkrąg około Dęblina zwęził się znacznie. Wzięliśmy do niewoli 15 oficerów i przeszło 2300 szeregowców, zdobyliśmy 29 armat, w tej liczbie 21 ciężkich, 11 karabinów maszynowych i obóz roboczy, nadto wiele amunicji i materjału wojennego. Nasze oddziały siedmiogrodzkie mogą zaliczyć ten dzień do piękniejszych w swej historji.

Bezpośrednio na wschód od Wisły jedna z naszych dywizji wzięła szturmem stację kolejową Nowa Aleksandrja (Puławy) oraz niektóre, około niej położone pozycje.

Około Kurowa, po zajęciu w dniu wczorajszym dwóch linji nieprzyjacielskich wtargnęły wojska niemieckie do trzeciej.

Dalej na wschód aż do Wieprza nieprzyjaciel utrzymuje swoje pozycje.

Pomiędzy Wieprzem a Bugiem pościg trwa w dalszym ciągu.

Nasze wojska, które pomiędzy Sokalem a Kryłowem przekroczyły Bug, posuwają się w kierunku Włodzimierza-Wołyńskiego.

We wschodniej Galicji położenie jest niezmienione"

Japończycy na pomoc!

BERLIN. (BTW). Kopenhaska „Nat. Tidende" donosi z Paryża: „Wysłanie półmiljonowej armji pomocniczej, japońskiej na front walk do Rosji, jest rzeczą postanowioną. Wojska japońskie przybędą do Europy przez Władywostok. Prasa angielska nie dowierza temu doniesieniu".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.) Z głównej kwatery donoszą:

„Stanowisko angielskie, wzięte 30 lipca koło Hooge znajduje się wbrew urzędowemu sprawozdaniu angielskiego naczelnego wodza zupełnie w naszych rękach.

W Szampanii obsadziliśmy po skutecznych wysadzaniach w powietrze, rowy na zachód od Perthes i na zachód od Soning. W argonach zostało zdobytych kilka rowów nieprzyjacielskich na północny zachód od le Four de Paris, przyczem wzięliśmy 60 jeńców. W ataku na bagnety, o którym wczoraj donoszono, wzięliśmy do niewoli ogółem 4 oficerów i 163 żołnierzy, oraz zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe.

W Wogezach w walkach nocy z 1 na 2 sierpnia straciliśmy na rzecz nieprzyjaciela małą część rowu koło Schratzmännle pomiędzy Lingekopf—Barrenkopf.

Koło Lingekopf nie obsadziliśmy zupełnie zburzonego w nocy z 1 na 2 sierpnia rowu.

Francuski balon obserwacyjny, który urwał się wskutek burzy, wpadł w nasze ręce na północny zachód od Epain".

Działania łodzi podwodnych.

BERLIN. (BTW). „Rotterdam. Courier" pisze, że agencja Lloyda donosi o zatopieniu 18 okrętów, angielskich, w tem 16 handlowych, przez niemieckie łodzie podwodne.

Wojna włosko-austrjacka.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 2 sierpnia:

„Na froncie tyrolskim, w dolinie Ledro na zachód od Bezzecca oddział nieprzyjacielski został napadnięty i odrzucony z ciężkiemi stratami.

W Judicarni nasze bataljony przepędziły dwa nieprzyjacielskie posterunki obserwacyjne, które się usadowiły na wzgórzach na północny-zachód od Caudino.

W Karyntyjskim okręgu pogranicznym nie wydarzyło się nic nowego.

Na Pobrzeżu, w odcinku północnym panuje po większej części spokój. Około wyżyny trwa walka artyleryjska.

Silne ataki włoskie, wykonane na stanowiska nasze na wschód od Pelazzo, zostały za pomocą kontrataku naszej piechoty zupełnie odparte".

Z Dumy.

BERLIN. (BTW). Po przemówieniu prezesa ministrów, Goremykina, zabrał głos witany oklaskami ze wszystkich stron minister wojny, Poliwanow. „Rosja — mówił Poliwanow — dziś musi walczyć z państwami, które przed stu laty wybawiła z przemocy napoleońskiej. Niemcy swemi zręcznemi i wytrwałemi przygotowaniami osiągają dziś wyniki, które je stawiają ponad wszystkie narody. W tej chwili nieprzyjaciel zgromadził przeciwko nam nadzwyczajne siły, okrążające krok za krokiem wojenny okręg warszawski, którego graniczne linje strategiczne zawsze stanowiły słabe punkty naszej zachodniej granicy. W tych warunkach może część tych stron będziemy musieli pozostawić w rękach nieprzyjaciela i cofnąć się na stanowiska, gdzie nasze wojska będa mogły przygotować podjęcie ofensywy. Może i Warszawę pozostawimy nieprzyjacielowi, tak jakeśmy swego czasu opuścili Moskwę, aby osiągnąć ostateczne zwycięstwo".

Minister wojny wspominał potem gorąco sprzymierzone armje, bohaterską walkę Belgijczyków, świetne zwycięstwo francuskie nad Marną, gdzie wojska francuskie i angielskie wspólnemi siłami zmusiły Niemców do odwrotu. Przypominał wielkie zapasy pod Arras i Ypres, gdzie główne dowództwo armji sprzymierzonych okazało nader wielkie zdolności. Opisywał zwycięstwa japońskie, serbskie i czarnogórskie, podkreślał znaczenie operacji włoskich armji, które mają do zwalczenia niesłychane trudności. (Żywe oklaski). Minister mówił następnie o projektach wojskowych, które zamierza Dumie przedłożyć, przedewszystkiem o powołaniu rekruta z r. 1916 i pewnych rezerw. Potem stwierdził, że dzięki zabiegom intendantury i ministerjum rolnictwa zaprowiantowanie armji odbywa się bez przerwy. Minister omawiał też obfite środki techniczne Niemców i podkreślał konieczność, aby Rosja według możności szła za przykładem Francji i Anglji, które w pomnożeniu wyrabiania amunicji niesłychanie postąpiły. Minister zakończył temi słowy: „Panowie widzą, jak wygląda nieprzyjaciel, z którym musimy walczyć. Wróg za wszelką cenę musi być pokonanym, w przeciwnym razie Europa dostanie się pod jarzmo teutońskie. Nie tracąc ani chwili, musimy wszystkie siły kraju dla jego obrony rozwijać".

Następnie zabrał głos minister spraw zagranicznych, Sazonow.

BERLIN (BTW.). „W roku tym — zaczął Sazonow — zabieram w Dumie głos po raz trzeci za zezwoleniem monarchy. Z moich przemówień dawniejszych, jako też z korespondencji listowej ministerjum są panom znane dostatecznie fakty, które doprowadziły do

EDMUND ZECHENTER.

Na świętej ziemi.

1.

„A iż cię nie opuszczę, aż do śmierci".

Skoro Paweł Zbroja po trzech rokach z Ameryki do Brzezin wrócił, ośmset śrybła przywiózł i przy parcelacji dwie morgi dokupił, ludzie myśleli, co już se da spokój z temi grontami. Miał tera wszyćkiego do siedmi morgów. Coby chłop jak się patrzy był, ostałby w chałupie nie wędrował nikaj, ale jemu cięgiem mało było i mało. Nic to, co kobietę z czworgiem dziecek ostawił — na bezrok znowu pojechał. Za dwa roki wrócił, śrybła godną kupę przywiózł i jeszcze morgę i kawałek chojarów dokupił kóli okrągłości. Nie najmłodszy już był, upracowany setnie, ledwo zdało się, nogami powłóczy,—ale jak ino na swojej ziemi, stanął sprostował się, duchem skrzepnął — widziało się: cud. Tęgo jął się pługa, brony, cepów, kiejby parobska moc weń wstąpiła, nikomu w chałupie odpocznienia nie dał, starszych chłopaków do roboty przedeświtem ganiał, a grajcara z garści nie po popuścił.

Kiwały głowami kumoszki i sąsiady nad jego babą, co nieraz to i owo o swoim chłopie przerzekła. Juści, cudok był, nie co insze. Każden, wiadomo, o gront stoi, każden chce mieć tej świętej ziemie najwięcej, ale coby bez to i babą rodzorą i dzieckami tak przez opamiętania orać — o tem ani w Brzezinach, ani nikaj naokół, czy to w Pańskiej Wólce, czy Lasińcach, czy Murowance naród nie słyszał.

— Oj, dał mi też Pan Jezus doleczkę dał... — mawiała Pawłowa. — Gront, dziękować Panu Jezusowi, jest, stodoła w jesieni pełna, wszelakiego dobra dość, ale z moim níjak do końca dojść nie mogę. Kwardy kiej ta skała, skoro o grosz idzie. Ani ja statków w chałupie jak się patrzy, ani dziewuchy obleczenia, a gajzu to tak żałuje, że nas zimą na prządki na chałupy gna, coby się zaś dużo w izbie nie wyświeciło. Juści. chłop zły nie jest, gorzałka mu śmierdzi, w karczmie nikto go nie uświadczy, tę jednę fajczynę ino kurzy jak se poobiaduje — tylo co te gronta go tak opętały... Mało mu tego, co już przykupił — cięgiem cosi nowego w głowie mu świta... Tera znowu przemyśliwa o tej słodkiej łące od Kasprzaka od Walka. Juści, pieniądz uskładany ma, dopożyczy jeszcze i łąkę kupi, a potem znowu se cosi spopadnie, byle ino tej ziemie co ino wlezie pod się zgarnować i zgarnować...

A Paweł na te lamenty żonine nic.

— Wiem, co mnie po wsi obnosisz — przegadywał kiejniebądź — żem sknera i cudok, ale to ino bez babski długi język. W rzeczy toś rada, coświa dzisiaj już nie na trzech morgach, jako przódzi, kiejem cię brał. Gospodyniś tera całą gębą, a ziemi świętej nie zabierze nam nikto, ani ogień, ani woda — i dziecka komornikami nie ostaną...

Naostatek dokupił Zbroja stajonko pod pszenicę niedaleko od chałupy, na rozstaju dróg polnych, pod Męką Pańską. Okrutnie się tym kawałkiem cieszył, niby matka najmłodszem dzieckiem. Skoro ino z pościeli się podniósł, najprzódzi hań pozierał, a idąc, zawdy przystawał na przykopie i takiem miłościwem okiem po zielonej niwie wodził, kiejby ją do serca chciał przycisnąć.

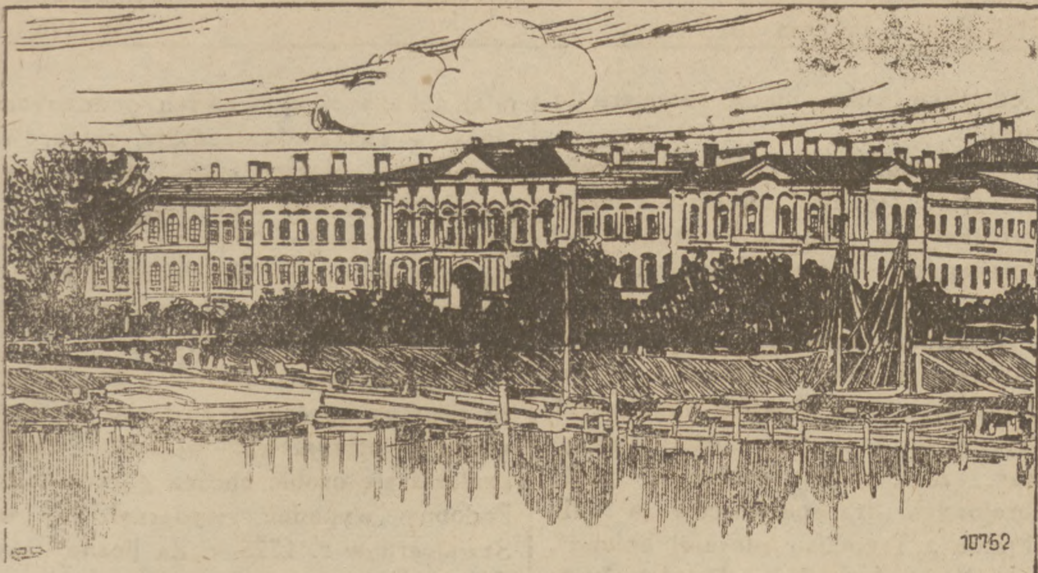
Raz w niedzielę na odwieczerz — a było to na wiosnę — obchodząc swe zasiewy, zatrzymał się tam, jak zwyczajnie, przez dłuższą chwilę. Młoda pszeniczka wysiała się równiusieńko, lekki wiaterek przebiegał po niej, niby głaszcząc niewidzialną ręką, w olszynach gwizdała wesoło wilga, z pastwisk dolatywały przyśpiewki pastusze. Od wysokiego krzyża padał cień ukośny na jego rolę. Zdjął czapkę i spojrzał w górę na Ukrzyżowanego. Chrystus skłonił głowę w dół i zdawał się dobrotliwie pozierać na młodą, zieloną ruń.

Naraz Pawłowi jakisi gorąc buchnął w piersi, cosi ułapiło za grzdykę... Zdało mu się, że ten Pan Jezus poruszył ustami, obzywa się cichuśko, idzie odeń jakisi przykaz, ino on grzesznik, przeznać tego nie może...

Rymnął na kolana, przypadł wargami do ziemi, ucałował ją nabożnie, jakby w kościele.

— Nie godzienem, człek grzyszny, dostąpić łaski, by wiedzieć, co mi Panie Jezu przykazujesz, ino Ci dziękuję, żeś mi dozwolił i ten kawałek ziemi świętej obsiewać i przysięgam, że pokiej żywota jej nie opuszczczę, nikaj w świat nie pójdę, ino haw już do śmierci ostanę. Tak mi Panie Boże dopomóż. Amen.

(D. c. n.)



Pałac w Mitawie.

obecnego wielkiego zatargu narodów; wiecie też panowie, że ani Rosja, ani sprzymierzeńcy nie biorą odpowiedzialności za cierpienia niezliczone towarzyszące wojnie. Dlatego nie będę prawił o rzeczach już omawianych. Mało zmieniło się w dziedzinie stosunków międzynarodowych od mej mowy ostatniej. Ministerjum Salandry przygotowywało się w pierwszych miesiącach wojny starannie do akcji a gdy godzina wybiła, przyłączyły się Włochy do Rosji, Francji i Anglji imieniem realizacji ideałów ludu włoskiego. Z radością korzystam ze sposobności, aby razem z panami powitać sprzymierzone Włochy (Brawo). Jeżeli przykład Włoch naśladować zechcą inne państwa, wówczas wojna skończy się rychlej i położy się kres rozlewowi krwi, tak, iż narody walczące będą w możności podjęcia pokojowej i twórczej pracy.

„Okropne środki wojenne — mówił dalej minister—których Niemcy używają, nie cofające się nawet przed truciem masowem naszych żołnierzy, ani przed niszczeniem spokojnych kobiet, dzieci i obywateli (głosy: hańba!) musiały także w krajach neutralnych wywołać uczucie oburzenia. Po drugiej stronie Oceanu jest oburzenie podobne. Ludność Stanów Zjednoczonych, którą przenikają uczucia humanitarne, nie mogła postąpić sobie inaczej, jak zwrócić się przeciw wypadkom takim, jak zatopienie „Lusitanji", którego ofiarą padło wielu obywateli amerykańskich. Ten zamach w okrucieństwie swojem bezmyślny pozostanie plamą niezatartą. Bezprzykładna waleczność walczących na półwyspie Galipoli wojsk sprzymierzonych budzi nasz zgodny podziw. (Brawo i oklaski). Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę na nacisk, który wywierają niemieccy i austrjaccy agenci na Rumunję. Mimo to rząd rumuński opiera się mimo ich usiłowań i pokuszeń. My dotychczas utrzymujemy z Rumunją przyjazne stosunki, których utrwalenie i rozwój będzie obustronną troską. W ostatnim czasie mówiono dużo o zbliżeniu się Rosji i Japonji, co powitała z radością także nasza prasa. Przysługi wyrządzone przez Japonję wytworzyły atmosferę korzystną dla takiego zbliżenia, które pożyteczne będzie obu stronom. Obecne stosunki nasze z Japonją doprowadziły do jeszcze silniejszego przymierza.

„Mogę zapewnić z całą stanowczością — kończył Sazonow—że rząd w zgodzie z opinją publiczną nie pomyśli o zawarciu pokoju przed zupełnem zniszczeniem nieprzyjaciela. (Długotrwające oklaski). Nasi wierni sprzymierzeńcy myślą tak samo. (Oklaski)".

Z chwili.

Walka z nierządem.

Grasująca w Sosnowcu rozpusta zatacza coraz szersze kręgi. Wieczorem ulice przepełnione są setkami ladacznic, zaczepiających przechodniów. Jakie zgorszenie płynie stąd dla młodzieży — pisaliśmy przed kilku dniami, zamieszczając list jednego z ojców rodzin.

Obecnie dowiadujemy się, że p. naczelnik milicji miejskiej postanowił zabronić nierządnicom wałęsania się po godz. 8-ej wieczorem, nadto spacery po pryncypalnych ulicach mają być również wzbronione. Wszelkie zaczepianie przechodniów będzie surowo karane.

Sprawa ta przedstawiona już została przez naczelnika milicji do decyzji p. nadburmistrza Sosnowca.

Powyższe środki policyjne, wielkie zło, zwłaszcza zgorszenie publiczne, zmniejszają, nie kładą jednak tamy samemu zepsuciu. Chodzi nam głównie o ratunek istot, będących nad przepaścią, o ile nie poda im się materjalnej, a zwłaszcza moralnej — pomocy.

Otwiera się tu szerokie pole pracy dla „Koła matek chrześcjańskich im. królowej Jadwigi". Instytucja ta wobec braku u nas „T-wa Ochrony kobiet" może zająć się palącą sprawą i nie dopuścić do nowych ofiar strasznego upodlenia.

Bank pożyczkowy.

W Sosnowcu wiele się pisze i mówi o potrzebie instytucji finansowej, naprzykład kasy lub jakiegoś lombardu, któraby udzielała większych pożyczek osobom zamożniejszym, znajdującym się atoli wskutek wojny w krytycznem położeniu. Jest to jednak przysłowiowy „groch na ścianę".

W Częstochowie tymczasem instytucja podobna już powstała. Jest nią t. zw. „Bank pożyczkowy", utworzony w tych dniach przy Zarządzie miejskim na przeciąg trwania wojny.

Bank ten, jak głosi ustawa, ma na celu przyjście z pomocą w drodze udzielania bezprocentowego kredytu — ludności, pozbawionej obecnie dochodu i możności zarobkowania. Bank udziela pożyczek w bonach miejskich. Instytucja składa się z członków: wspierających i zwyczajnych. Członkowie wspierający nie korzystają z kredytu, natomiast składają poręczenia za operacje Banku oraz wpłacają conajmniej 5 proc. poręczenia gotówką lub w bonach.

Udzielona jednemu uczestnikowi pożyczka nie może być mniejszą, niż 25 rb. i nie większą nad 1000 rb. Pożyczki podlegają zwrotowi w 3 miesiące po ratyfikacji pokoju z jednej strony przez Rosję, a z drugiej przez Niemcy i Austrję. Zarząd może odroczyć termin zapłacenia pożyczki i zezwolić na spłacenie długu według swego uznania.

Przez założenie powyższego „Banku" magistrat częstochowski dał możność wybrnięcia z krytycznej sytuacji całej rzeszy t. zw. „zamożnych nędzarzy", jak: emerytów, posiadaczy kapitalików, umieszczonych w kasach lub na hypotekach, właścicieli nieruchomości etc.

Czyby nareszcie nasze miasto nie zdobyło się za przykładem Częstochowy na taką instytucję?

m. r.

Z dnia na dzień.

Dn. 4/VIII.

Z Sosnowca.

Kalendarzyk historyczny.

4 sierpnia 1914 r. komendant wojsk niemieckich w Sosnowcu wydał następujące rozporządzenie:

„Zabrania się wszelkiego ruchu za linją Modrzejów—Sielce—Będzin w kierunku wschodnim. Osoby, nie spełniające tego nakazu, będą aresztowane i oddane miejscowej władzy. Sprzeciwiający się aresztowaniu — będą rozstrzelani".

Tegoż dnia Komitet obywatelski m. Sosnowca podał do wiadomości mieszkańców, co następuje:

„Z powodu braku pieniędzy Bank Handlowy wypuszcza kwity, które wymieni później na pieniądze. Kwity te będą następujące: kwit 5 rb. koloru niebieskiego, 3 rb. — zielonego, 1 rb. — żółtego i pół rb. koloru czerwonego. Za wymianę późniejszą kwitów tych na gotówkę ręczą te fabryki i ci kupcy, od których kwity będą otrzymane. Wyżej wymienione kwity w zupełności zastępują pieniądze i można nimi za wszystko i wszędzie płacić".

— **Za poległych.** Wczoraj w tutejszym kościele parafjalnym, odprawione zostało nabożeństwo żałobne za dusze poległych, lub zmarłych z ran parafjan sosnowieckich, w ciągu minionego roku straszliwej wojny. Egzekwje rozpoczęły się od wigilji odśpiewanych przez miejscowe duchowieństwo, poczem proboszcz ks. kanonik A. Bożek wstąpił na kazalnicę, aby wyjaśnić znaczenie nabożeństwa i wezwać zgromadzonych wiernych do gorących modłów o światłość wiekuistą dla dusz poległych rodaków naszych.

Po odprawieniu Mszy rekwialnej z asystą, odbył się kondukt żałobny około katafalka z symboliczną trumną. Świątynia była do połowy zapełniona pobożnymi różnych stanów. Świeciła tylko dość nawet rażąco swą... nieobecnością t. zw. „inteligencja". Jest to niestety prawie chroniczny już objaw indyferentyzmu tych sfer, które idą wprawdzie „z narodem", ale nie „z Bogiem", jak zalecał Skarga.

— **Rekolekcje kapłanów.** Od onegdaj bawi w naszem mieście kilkunastu kapłanów z dekanatu będzińskiego, przybyłych do Sosnowca na trzydniowe rekolekcje odbywające się w tutejszej plebanji. Czas wojenny uniemożliwia duchowieństwu dyecezjalnemu odprawiania dorocznych ćwiczeń pobożnych w gmachu kieleckiego seminarjum duchownego. W przyszłym tygodniu przybędzie do Sosnowca druga serja kapłanów z dekanatu, dla uczestniczenia w podobnych rekolekcjach.

— **Osobliwe zjawisko.** Podczas wczorajszego ulewnego deszczu na zachmurzonym horyzoncie w stronie wschodniej ukazywały się podłużne półmetrowej wielkości owalne płomyki w rodzaju lampki łukowej. Płomyki przyświecały kilka sekund, poczem nikły.

— **„Zmartwychwstanie".** Jutro w czwartek, dyrekcja „Teatru popularnego" wystawia sztukę patrjotyczną Lorenza w 3 aktach p. t. „Zmartwychwstanie". Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Ciechanowskiego.

— **Bilon.** Wymiana bilonu Rady Okręgowej jutro w czwartek dn. 5 b. m. nie będzie dokonywaną. O czasie i miejscu dalszej wymiany nastąpią oddzielne zawiadomienia.

— **Z Komisji pośrednictwa pracy.** Potrzebni są palacze, pomocnicy maszynistów, murarze i robotnicy do stalowni; odjazd w sobotę 7 sierpnia o 9 rano. Zgłaszać się do biura Komitetu pośrednictwa pracy (Iwangrodzka 11) w godzinach od 9—12 przed południem i od 3—4 po południu.

— **Zarobki malarzy pokojowych** w dawnych latach w sezonie letnim bardzo dobre—zeszły teraz do minimum. W ostatnich dniach niektórzy malarze znaleźli zajęcie przemalowując szyldy rosyjskie na polskie.

— **Na roboty.** Wczoraj opuściły miasto udając się na roboty do fabryk pod Berlinem, większe partje robotników. Wśród wyjeżdżających nie brakowało osób inteligentnych, zajmujących się pracą biurową.

— F a b r y k a... w s u t e r e n a c h. W jednym z większych domów przy ulicy Iwangrodzkiej pomysłowy kamienicznik urządził w suterenach... fabrykę mydła. Wskutek tego wązkie, jak przysłowiowa „kiszka", podwórze, przepełniane jest często dymem, mieszkańcy zaś zmuszeni są wdychać wyziewy, szkodliwe dla płuc. Co na to komisja sanitarna?

— O b ł ą k a n i b e z o p i e k i. W ostatnich czasach można zauważyć na ulicach osoby obłąkane, których szpitale dla braku miejsca nie chcą przyjąć. Wśród licznego zastępu tych nieszczęśliwych jest jakiś robotnik, odgrywający rolę budowniczego: każdy upatrzony przez siebie dom mierzy szczegółowo od rana do nocy. Po ulicy Modrzejowskiej chodzi stara żydówka, wymyślająca swoim współwyznawcom, którzy jej się z wyglądu niepodobają. Włóczy się również obłąkany 16-letni chłopiec, wybijający szyby i t. p. Wielu spokojniejszych obłąkanych oprowadza dziatwa, żebrząca o kawałek chleba.

— K o n f i s k a t a o g ó r k ó w. Milicja II rewiru skonfiskowała wczoraj na targu zgniłe ogórki, sprzedawane przez handełesów Fiszla Fiszlińskiego i Haima Blumenstücka. Niezależnie od konfiskaty, wspomnianych „kupców" pociągnięto do odpowiedzialności.

— Z a a w a n t u r y. Wczoraj dwie „damulki": Karolina Rudnicka i Zofja Gołdyn, wszczęły na ulicy Modrzejowskiej kłótnię, która przeszła następnie w krwawą bójkę. Awanturnice osadzono na odwachu.

Z Dąbrowy.

+ **Koncert.** Jak już donieśliśmy, w sali miejscowej Resursy odbędzie się koncert, program którego wypełnią: p. Ruszkowski, art. teatru krakowskiego, p. Waśniewska (deklamacja), p. Pencker (skrzypce). Oprócz solistów wystąpi zaproszony chór, który wykona szereg pieśni kompozytorów polskich, a między innymi: Polonez z op. „Halka", — Moniuszki, pieśń Franka z op. „Flis" — Moniuszki z towarzyszeniem fortepianu. Akompanjować będzie p. Aleksander Sauter. Szczegóły w programach. Początek o godz. 4 i pół popołudniu.

+ **Oświetlenie szpitala.** Szpital św. Barbary w Starej Dąbrowie będzie wkrótce oświetlony elektrycznością.

Z różnych stron.

☐ **Ofiarność rodaków.** Z miesięcznego podatku i jednorazowych ofiar kolonji polskich w Moskwie oraz dochodów niestałych z koncertów, wieczorków i bazarów, bądź to polskich, bądź polsko-rosyjskich, zebrała komisja finansowa około 130 tys. rubli, z których wysłano Centralnemu Komitetowi obywatelskiemu w Warszawie blisko 33 tysiące..

☐ **Brak opozycji w Dumie.** Sztokholmski „Dageblad" donosi z Piotrogrodu: „112 posłów opozycji podczas otwarcia Dumy było nieobecnych".

☐ **Wznowienie pracy komisji polsko-rosyjskiej.** „Riecz" donosi, że komisja polsko-rosyjska podjęła na nowo swe prace z chwilą otwarcia Dumy.

☐ **Prasa wobec wojny.** Związek prasy niemieckiej w Rzeszy wystosował do ministerjum wojny pismo, wyrażające życzenie, aby przy powoływaniu niewyćwiczonego pospolitego ruszenia uwzględniano o ile możności i oszczędzano redakcje gazet, które z powodu wojny znajdują się w trudnem położeniu. W otrzymanej niedawno odpowiedzi powiedziano: „Ministerjum wojny stoi na stanowisku, że sprawności prasy nie należy narażać i nie należy jej zabierać sił, których potrzebuje do podtrzymania swoich interesów. Ministerjum wojny będzie się starało, aby wnioski o zwolnienie od wojskowości względnie odstawienie współpracowników redakcyjnych, doznawały według możności uwzględnienia".

☐ **Uwolnienie Burcewa.** Medjolański „Corriere della Sera" donosi z Paryża: „Pozostający od dłuższego czasu w więzieniu rosyjski rewolucjonista Burcew, z rozporządzenia rządu został wypuszczony na wolność".

☐ **Wielki pożar w Konstantynopolu.** „Lok. Anz." donosi z Sofji przez Amsterdam: „W pobliżu gmachu po-



Odpoczynek podczas marszu w Królestwie Polskiem.

selstwa niemieckiego w Konstantynopolu wybuchł pożar. Zgorzało dokoła 18 domów. Pożar rozszerzył się i ogarnął 1500 zabudowań".

Żydzi rosyjscy i wojna.

Jak donosi „Utro Rosii", prof. M. Reisner wygłosił w Moskwie wobec licznie zgromadzonej publiczności żydowskiej odczyt na temat: „Żydzi i wojna".

„Żydzi, to bardzo dobry naród — mówił prelegent—są oni ściśle związani z cywilizacją europejską, którą stworzyli (!). Nie ma takiej dziedziny w kulturze ludzkiej, któraby nie zawdzięczała swego rozwoju żydom (?). Religja (!!), państwowość, przemysł i handel, idee filozoficzne i prawne, są przepojone twórczością żydowską, równorzędnie z twórczością innych narodów".

Potrącając o wypadki obecne, prelegent wyraził przekonanie, że krew wspólnie przelana w obronie ojczyzny wzmocni braterstwo wszystkich plemion i narodów Rosji. „Żydzi — rzekł prof. Reisner—złożyli swą ofiarę na ołtarzu ojczyzny i oczekuje ich nowe, pełne radości życie w nowej, pełnej radości Rosji".

Nawet żydowskie „Utro Rosii" nie jest zadowolone z powyższej apoteozy. Dziennik ten zwraca uwagę, że prelegent, mówiąc tak wiele o żydach, „nie ujawnił istoty żydostwa" i że jego argumentacja może być snadnie wyzyskana przez antysemitów. „Utro Rosii" zaznacza jeszcze, że prelegent „z wielką namiętnością mówił o stosunkach polsko-żydowskich", a „głęboki ból cechował jego słowa z powodu znanych oskarżeń żydów o uprawianie szpiegostwa".

Z relacji powyższej można nabrać należytego wyobrażenia o charakterze odczytu Reisnera. Miał on na celu apoteozowanie żydów zwłaszcza rosyjskich i przedstawienie w ujemnem świetle społeczeństwa polskiego"..

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Czy powtórzenie 1812 r. jest możliwe?** „Morning Post" ogłasza oświadczenie niemieckiego generała Belowa, którego zapytywał pewien dziennikarz węgierski, czy Rosjanie mogą w dzisiejszych czasach użyć tej samej strategji, co przed 100 laty przeciw Napoleonowi, to znaczy, że spustoszą za sobą cały kraj i narażą wojska nieprzyjacielskie na śmierć głodową. Below odwiedzył, że dziś strategja taka jest zupełnie bezcelowa. Niemieccy żołnierze w Windawie jedzą dziś chleb, który w dzień poprzedni został wypieczony we Wrocławiu. W czasach gdy buduje się koleje w odległości jednego kilometra od tyłów, posuwających się wojsk, gdy tysiące samochodów stoją za frontem na drogach asfaltowanych rozpostarty się z ziemi, podobna strategja jest niemożliwą. Pijemy wody mineralne i jadamy świeże mięso, a możemy pobudować 50 kilometrów drogi w przeciągu 2 dni. Dla tego nonsensem jest dziś opowiadać o strategji z czasów napoleońskich".

✕ **Pogłoski o konferencji pokojowej.** Gazeta wiedeńska „Zeit" zaznacza, iż w politycznych kołach austrjackich wciąż jeszcze utrzymuje się uporczywie pogłoska o zwołaniu konferencji pokojowej neutralnych państw. Także państwa walczące obecnie brałyby przez wysłanie odpowiednich przedstawicieli dyplomatycznych udział w przyszłych obradach konferencji, którą formalnie zwołałaby albo Szwecja, albo Holandja. Austrja miała podobno otrzymać już formalne zaproszenie na taką konferencję pokojową. (Wat).

✕ **Odwaga Radki Dimitriewa.** Z Sofji donosi „Berl. Tgbl.". „Dowodzący armją rosyjską pod Dęblinem, generał Radko Dimitriew, wysłał telegram, w którym pisze: „Postanowiliśmy wszyscy walczyć aż do śmierci, aby strasznego wroga pokonać".

✕ **Pertraktacje ze Szwecją.** „Riecz" donosi z pewnego źródła, że pertraktacje Rosji i Anglji ze Szwecją są na dobrej drodze. Ruch handlowy morski z Rosją zostanie przywrócony, blokada angielska, szkodząca eksportowi i importowi Szwecji ma być zniesiona, lub conajmniej złagodzona".

✕ **Dość gadania—więcej czynów.** Z Kopenhagi donosi „Berl. Tagbl.": „Clemenceau w ostrym artykule potępia mowy Poincare'go i Viviani'ego,z okazji rocznicy wojny. Pisze on: „Francja nie chce gadaniny, obietnic i frazesów, jej potrzeba czynów, tych pragnie a frazeologji ma już dość. Ciągłe ceremonje, objazdy, wizyty i mowy! I to wczasie gdy izba żadna usłyszeć coś o czynach i wynikach wojny. Viviani paple o rzeczach, które słyszeliśmy już sto razy i które nas męczą". Z powodu tego śmiałego wystąpienia, rząd podobno zaniechał uroczystego obchodu rocznicy wojny.

✕ **Wojska włoskie do Francji i Dardaneli.** „Berl. Tagbl." pisze: Z Berna donoszą: „Wspólne działanie Włoch z trójprzymierzem stanie się faktem. Prywatne doniesienia z Włoch brzmią jednogłośnie, że we wszystkich miastach portowych, stoją gotowe do odpłynięcia wielkie transporty wojsk przeznaczone do Dardaneli. Prócz tego odjechało kilka pułków kawalerji do Francji".

✕ **Porozumienie bułgarsko-tureckie.** „Nat. Tidende" donosi z Paryża: „Porozumienie bułgarsko-tureckie jest na najlepszej drodze. Przyniesie ono wielkie korzyści państwom centralnym".

✕ **Opuszczenie Trypolisu przez Włochy.** „Hamb. Fremdenbl." donosi z Lucerny: „Ruch okrętów handlowych z Sycylji do Trypolisu został wstrzymany. Z Brindisi wyruszyło wiele uzbrojonych transportowców w celu zabrania z Trypolisu włoskiej kolonji".

✕ **Nowy dowódca w Dardanelach.** Z Kopenhagi donoszą: „Głównym dowódcą wszystkich wojsk trójporozumienia w Dardanelach mianowany został admirał Bronland. Przy swoim odjeździe z Marsylji oświadczył on, że ma nadzieję przez niedługie zdobycie Konstantynopola doprowadzić do jaknajprędszego zwycięskiego zakończenia wojny".

Przymus małżeństwa
w dawnych czasach.

Zawsze i wszędzie podzielali politycy i mężowie stanu zdanie, iż im bardziej jest kraj zaludniony, tem większe jego bogactwo. Dlatego też ustawodawstwo starało się o ułatwienie zawierania małżeństw zwłaszcza po wojnie, aby w ten sposób wynagrodzić straty w ludziach, doznane w walkach.

W starożytnych czasach sądzono, że małżeństwo jest obowiązkiem każdego mężczyzny, skoro ukończy ośmnasty rok życia. Wyrazem tego zapatrywania był podatek kawalerski, zaprowadzony w roku 365 przed Chr. za czasów Camillusa. Nie znamy dzisiaj jego wysokości, pewną jednak jest rzeczą, że ściągano go bezwzględnie.

Bardziej surowe były w tej mierze przepisy prawne cesarza Augusta. Według nich musiał wstępować w związki małżeńskie każdy mężczyzna pomiędzy 25 rokiem życia a 50, każda kobieta pomiędzy 20 a 50. Wdowiec lub wdowa powtórnie musieli wstępować w związki małżeńskie, najdłużej dwa lata wolno im było pozostawać w stanie wdowim. Strony rozwiedzione mogły pozostać wolne tylko półtora roku. Niezaślubieni nie mogli wejść w posiadanie spadku, a małżeństwa bezdzietne dziedziczyły tylko połowę, o ile zaś szło o spadek po jednej lub drugiej stronie — tylko dziesiątą część. Gdy na ich miejsce nie znaleziono innych dziedziców, posiadających dzieci, spadek zabierało państwo. Obowiązkiem ojca było danie posagu (wiana) córkom. Gdy rodzice wzbraniali dzieciom małżeństwa, wkraczało w to państwo. Obywatele, posiadający: w Rzymie 3 dzieci, w Italji 4-ro, a w prowincjach 5-ro, zwolnieni byli od płacenia publicznych danin.

We Francji, za czasów Colberta, każdy obywatel, który ożenił się przed ukończeniem 20 roku życia, zwolniony był od opłaty wszystkich podatków, aż do ukończenia 25 lat. Podobne prawa obowiązały w Sabaudji i Hiszpanji. W tej ostatniej rycerz wolny był od służby wojennej na cały czas choroby żony.

W Rosji ukazała się w r. 1607 ustawa, wedle, której właściciel ziemski miał nakazane, aby swych poddanych łączył w związki małżeńskie, chłopców przed 20 rokiem życia, dziewczęta przed 18. Gdyby tego zaniedbał, poddanym przysługiwało prawo domagania się wolności. W Hanowerze i Brunświku spadek po kawalerze przypadał nie krewnym, lecz państwu.

Najciekawszem jednak było prawo, że skazany na śmierć zostawał ułaskawiony i otrzymywał wolność, jeżeli znalazła się osoba, chcąca go poślubić. Podobny wypadek wydarzył się w Szwajcarji w r. 1725. Za liczne kradzieże i włóczęgostwo skazano tam na karę śmierci pewną młodą dziewczynę i właśnie zabierano się do wykonania wyroku, gdy zgłosił się jakiś czeladnik garbarski z oświadczeniem, iż chce ją poślubić. Nie widział jej nigdy przedtem, ani z nią nie mówił, zachwiał się jednak jej urodą od pierwszego wejrzenia i od razu powziął plan poślubienia jej. Sąd zgodził się na propozycję, zaślubił ich z miejsca i — jak piszą kroniki — młoda para żyła długie lata w szczęściu i dostatku.

Komunikat.

Wykaz osób, dla których są listy do odebrania w Sekretarjacie Rady miejskiej (Iwangrodzka 11). J. Adamek, M. Adamiecki, S. Abramowicz, J. Arnold, A. Almstädt, K. Adamska, Z. Barańska, F. Blacha, W. Błaszczyk, J. Bugajska, A. Bugajska, Bielny, I Brene, K. Blumenthal, A. Berman, J. Brodziński, Ch. Burstin. S. Borkowski, O. Batyst, A. Bień, W. Badura, J. Benge, J. Bartmański, E Biela, T. Borowska, W. Cugowski, A. Cachowska, A. Czekaj, J. Czop, P. Cieślik, P. Cegła, E. Czupryna, M. Dubiel, P. Dąbrowski, Diesennaus, J. Dajkowska, L. Dębogórski, J. Edelmann, S. Estrajcher, P. Figiel, I. Frühmorgen, H. Fisspan, Filipowski, Z. Flack, B. Fruchtmann, Furkowsey, K. Faliński, W. Feldbaum, H. Gutzmann, S. Gala, P. Górecki, J. Głuch, K. Gomka, A. Giżejewska, Grothe, P. Górski, W. Gryczkiewicz, W. Grinke, I. Golszer, H. Grümbaum, B. Grünbaum, Godoski, Z. Gierenszkiewicz, L. Gonek, M. Grünfeld, M. Greiger, T. Gärtucz, T. Gutowski, J. Gumiński, M. Górnicka, S. Gałuszka, L. Grabowska, Garnfinkel, A. Hertel, H. Herzkopf, W. Herchold, F. Haider, A. Hermann, E. Heinke, T. Chudziak, M. Hunger.

W Komitecie Pośrednictwa Pracy (Sosnowiec, Iwangrodzka 11) mogą otrzymać swoje dowody osobiste z kopalni Huge: Bergrini Izaak (pien.), Dzinbak Jan, Gajek Gomas, Imiela Stanisław (pien.), Jałowiecki Maksymiljan (pien.) Lubański Józef, Sadowski Antoni, Merta Piotr, Stolarski Andrzej, Stępień Wawrzyniec, Szastak Jan, Sulej Czesław (pien.), Soboń Stanisław (pien.), Tajchman Józef (pien.), Urgacz Jan (pien.), Urgacz Wincenty (pien.), Warszawski Abracham i Maladyn Stanisław. Z kop. Giesche (Nikisch): Szkoc Feliks i Musiał Stanisław. Pieniądze przysłano z Hochofenwerk Löbeck dla Raznowskiej; z Borsigwerk dla Sroki Jana; z kop. Schlesien dla Beri Izraela; z Düsseldorfu dla żony Wiktora Imielińskiego; z Gräfin Schaffgotschen Werke dla Lajensa Antoniego; z kop Richter dla Karzeja Antoniego, Kudery Ludgiera, Sliwy Wincentego, Turlińskiego Stanisława i Zakrzewskiego Jana. Z papierni Krappitz nadeszły dowody dla Ptaka Mikołaja; z kop. Paulus dla Słomy Jana i Harlaka Ludwika; oraz z kop. Schlesien dla Dyji Franciszka i Kwietnia Jana; Z huty Herming nadeszły dowody dla Hyli Tomasza, Edwarda i Bolesława; z kop. Neu - Radzienkau dla Jabłońskiego Stanisława i Danzigera Joachima. Po dowody osobiste i pieniądze należy się zgłaszać z geltaczkami wydawanemi w odpowiednich zakładach.

OFIARY.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. A. Chiczowskiej składa dla najbiedniejszych Rb. 1 do uznania Administracji. J. Bykowski.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.